ŻYCIE

MŁODYCH

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
OPIECE NAD MACIERZYŃSTWEM,
DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

ROK VII/II — 1939 NR 2.
LUTY

WYDAWCA: POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

„ŻYCIE MŁODYCH"

Wychodzi co miesiąc.

Prenumerata wynosi zł 10.— rocznie.

Redakcia i Administracja w Warszawie:

Litewska 16, Telefon 9-41-00.

Konto w P. K. O. Nr. 11.332.

Redaktor odpowiedzialny: Edward Hryniewicz.

Wydawca: POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

Autorzy artykułów oryginalnych dostają 25 odbitek bezpłatnie.

Zalecone przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do bibliotek nauczycielskich, pismem Nr II Pr-16170/38 z dn. 15 lipca 1938 r.

SPIS RZECZY:

SOMMAIRE:

Druk. M. Gołaszewski i Syn, Warszawa, Czerniakowska 131.

Bronisława Luidor

O władzy rodzicielskiej i ingerencji społeczeństwa

Opieka rodziców nad dzieckiem, jej zakres, to sprawa wielkiej wagi zarówno dla pedagogów jak i prawników. Jak pogodzić autonomię rodziny z ingerencją społeczeństwa? — oto pytanie zasadnicze, które od wieków zajmuje umysły.

Białe łóżeczko dziecinne, ciepły zaciszny pokoik, trochę przyćmione światło dużej lampy, dokoła stołu rodzice i dzieci — banalne, codzienne obrazki tak często spotykane w powieściach dla młodzieży, na ścianach dziecinnego pokoju, w pismach ilustrowanych. Wszystkie te obrazki ilustrują jedno — rolę miłości rodzicielskiej, tego potężnego prawa natury, dla którego każda istota żyjąca bez wahania składa nie tylko trud i ofiary, ale nawet życie, bo przecież instynkt rodzicielski jest potężniejszy nawet od instynktu samozachowawczego. Cóż dziwnego, że i człowiek zaufał temu instynktowi, od wieków pozostawiając los i życie dziecka wyłącznej opiece rodziców. Jak wskazuje praktyka, znaczenia troskliwości i miłości rodziców nie mogą zastąpić nawet najlepiej prowadzone zakłady. Pozostawienie więc jaknajszerszej inicjatywy i swobody w opiece nad dzieckiem jego przyrodzonym wychowawcom — rodzicom jest konieczne dla normalnego rozwoju jednostki.

Z drugiej strony, dziecko jest członkiem nie tylko rodziny ale i całego społeczeństwa, jest przyszłym obywatelem. I oto rodzi się pytanie, czy cel i warunki wychowania rodzinnego zawsze są zgodne z interesem społeczeństwa, czy każda rodzina potrafi wychować zdolnego do pracy i do udziału w życiu społecznym obywatela?

Jak wskazują na to liczne przykłady z życia, rodzina, szczególnie ciemna i niekulturalna, nie zawsze temu zadaniu zdoła sprostać. Nieraz w gazetach czytamy opisy bestialskiego obchodzenia się z własnym dzieckiem, morzenia głodem itp. wypadki. Sprawy te, aczkolwiek rzadkie, wskazują na to, że wiara w doskonałość instynktu rodzicielskiego czasem zawodzi. Doświadczenie uczy nas, że w okresach tak ciężkich, jak ten, który obecnie przeżywamy, instynkt ten niestety, często załamuje się i paczy. W praktyce życiowej białe łóżeczko dziecinne musi nieraz zastąpić barłóg, w którym się śpi we czworo lub pięcioro, a zamiast zacisznego pokoju jest brudna nieogrzana izba, przesiąkła goryczą i bólem. Dziecko staje się w tych warunkach nie osłodą życia, nadzieją przyszłości, ale dręczącym ciężarem, istotą niepotrzebną, na którą się krzyczy, którą się bije i poniewiera w przystępie łatwo zrozumiałej rozpaczy. Nędza i ciemnota podszeptują także inne rowiązanie sytuacji — dziecko łatwiej wzbudzi litość, dziecko łatwiej ukradnie czy wyżebrze — i staje się ono wtedy ofiarą wyzysku lub przedmiotem spekulacji.

Zrozumiałe, że dziecko wychowane w takiej atmosferze nie tylko nie będzie w przyszłości pożytecznym członkiem społeczeństwa, lecz może stać się jego ciężarem.

Czy więc w interesie ogółu, społeczeństwo ma prawo ingerować w stosunki rodziców do dzieci i w jakim zakresie? Jak pogodzić wychowanie rodzinne z interesem publicznym?

To zagadnienie przewija się wyraźnie w historii od czasów najdawniejszych, prowadząc często do krańcowych roztrzygnięć. Interes społeczny i rola jednostki, jako członka społeczeństwa, staje się punktem wyjściowym dla rozważań wychowawczych Platona. W starożytnej Sparcie społeczeństwo sięga po prawo wychowania przyszłego obywatela, posuwając się aż do odebrania dziecka jego rodzinie i decydowania o jego życiu. Z drugiej znów strony starożytny Rzym powierza całkowitą władzę nad dzieckiem ojcu, który staje się panem jego życia i śmierci. *)

Społeczeństwa europejskie wychowane w zasadach dawnego prawa rzymskiego do ostatnich niemal czasów stały na tym

*) Prawo pozbawiania życia własnego dziecka ogranicza się dopiero w późniejszych czasach rzymskich.

stanowisku, że rodzina stanowi autonomiczną, zamkniętą komórkę społeczną, na czele której stoi ojciec i w której wewnętrzne stosunki nikomu się wtrącać nie wolno. Dopiero rewolucja francuska pod wpływem literatury filozoficznej XVIII stulecia przyniosła duże zmiany w dotychczasowych poglądach na opiekę nad dzieckiem, wiek XIX zmiany te pogłębił — dalszy rozwój nauk filozoficznych, rozwój nauk pedagogicznych, większy udział czynnika obywatelskiego w życiu zbiorowym — wszystko to w konsekwencji musiało zwrócić uwagę społeczeństwa na dziecko, jako na przyszłego obywatela. Zaczęto rozumieć, że opieka nad dzieckiem, jego zdrowie moralne i fizyczne to sprawa nie tylko rodziny — społeczeństwo jest zainteresowane w tym, jakie wartości wniesie ze sobą przyszły obywatel do wspólnoty. To też ustawodawstwa nowoczesne z drugiej połowy XIX stulecia i XX wieku czynią poważne wyłomy w dotychczasowej zasadzie patriarchatu; ufając instynktowi rodzicielskiemu pozostawiają dziecko opiece rodziny, dążą jednak do pewnej kontroli społecznej w tych wypadkach, gdy atmosfera rodzinna grozi spaczeniem wychowania moralnego lub fizycznego.

Kodeksy cywilne obowiązujące w Polsce noszą jeszcze na sobie wyraźne ślady patriarchatu. Świadczy o tym chociażby fakt, że wszystkie one używają wyrażenia „władza rodziców", „władza ojca" dla określenia stosunku rodziców do dzieci, podkreślając w ten sposób tak charakterystyczny dla patriarchatu moment zwierzchnictwa. Jednym z atrybutów tej władzy jest prawo karcenia dziecka dozwolone przez wszystkie ustawodawstwa. Ustawodawstwo nasze jest jednakże zupełnie niejednolite; kodeksy b. zaboru austriackiego i niemieckiego są nowocześniejsze, b. zgodne z duchem czasu; natomiast prawodawstwo b. zaboru rosyjskiego hołduje jeszcze bezwzględnie zasadom patriarchatu i jest zupełnie nieprzystosowane do wymogów współczesnego życia. Na terenie b. zaboru rosyjskiego obowiązują 2 kodeksy: w b. Kongresówce Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego z 1825 r., na kresach wschodnich X Tom Zbioru Praw. X Tom jest prawem rosyjskim, będącym odbiciem zacofanych poglądów ciemnej, carskiej Rosji; obowiązuje ono na kresach od 1840 r. Przepisy tego kodeksu tak bardzo odbiegają od współczesności, że treść ich zakrawałaby nieraz na humoreskę, gdyby nie smutna świadomość, że niestety,

w rzeczywistości jeszcze one obowiązują. Według tego prawa dziecko przez całe swoje życie znajduje się pod władzą rodziców, a właściwie ojca, gdyż on ma w rodzinie zdecydowaną przewagę *).

Władza ta gaśnie jedynie ze śmiercią rodziców. Ulega ograniczeniu, ale nie gaśnie, gdy np. córka wychodzi za mąż, dziecko otrzymuje pracę itp. Rodzice mogą stosować wobec dzieci domowe środki karcenia, oddawać je do zakładów poprawczych, a nawet, w pewnych wypadkach, do więzienia **).

Władza rodzicielska na tym terenie ma tak nieograniczony charakter, że ustawodawca musiał wprowadzić następujące przepisy: rodzice nie mogą zmuszać dzieci do czynów sprzecznych z ustawą i sumieniem, oraz, jak to głosi art. 170 „rodzice nie mają prawa do życia swych dzieci i za zabójstwo ich podlegają sądowi karnemu". Prawa dzieci w stosunku do rodziców są natomiast ograniczane, gdyż zgodnie z art. 168 X Tomu „skargi dzieci przeciwko rodzicom o zniewagi, obrazy osobiste przyjmować nie wolno ani w trybie cywilnym ani karnym". Można skarżyć rodziców jeżeli popełnili przestępstwo ścigane z urzędu np. ciężkie uszkodzenie ciała, zmuszanie do nierządu itp. Wobec tego, że X Tom nie zawiera przepisów o odebraniu władzy rodzicielskiej, należałoby sądzić, że według tego prawa, nawet rodzice, którzy dopuścili się przestępstwa względem swego dziecka, mają nad nim nadal władzę. Lukę tę częściowo uzupełniają przepisy kodeksu karnego. Już kodeks karny z 1903 r. przewidywał możność odebrania władzy rodzicielskiej za popełnienie pewnych określonych w tym kodeksie czynów. Obecnie obowiązujący na obszarze całej Rzeczypospolitej kodeks karny z 1932 r. w. art. 49 głosi: „w razie skazania za przestępstwo popełnione przeciwko nieletniemu poniżej lat 17, lub we współdziałaniu z takim nieletnim, sąd może orzec utratę praw rodzicielskich lub opiekuńczych". Na kresach wschodnich jedynym więc ograniczeniem władzy rodzicielskiej są przepisy prawa karnego.

Częstsze stosowanie przez sądy art. 49 K. K. mogłoby mieć w ogóle dodatnie skutki społeczne, chociażby np. w wy-

---

*) Pozostałe kodeksy ustanawiają władzę rodzicielską tylko do pełnoletności dziecka.

**) Obecnie wobec braku odpowiednich artykułów w Kodeksie Karnym z 1932 r. przepis o zamykaniu w więzieniu jest już nieaktualny.

padkach porzucania dzieci — przestępstwa obecnie b. rozpowszechnionego. Bezrobotni, osoby utrzymywane przez gminy i tp. nieraz porzucają dzieci w lokalach instytucji społecznych dla demonstracji, lub wymuszenia zapomogi; na ogół tego porzucania nie traktują oni na serio. Obawa odebrania władzy rodzicielskiej zmusiłaby rodziców do zaniechania tej taktyki b. szkodliwej dla dziecka. Należałoby korzystać z art. 49 K. K. i odbierać władzę rodzicielską wówczas, gdy rodzice, którzy niegdyś porzucili dziecko i nigdy nie interesowali się jego losem, nagle „odnajdują się”, aby szantażować przybranych rodziców porzuconego dziecka, wymuszać od nich pieniądze pod groźbą odebrania wychowanka.

(Dokończenie nastąpi)

Ludwik Witowiecki

Zagadnienie populacyjne z punktu widzenia opieki społecznej

Zagadnienie populacyjne było w ostatnich latach niejednokrotnie poruszane i z różnych stron oświetlane zarówno przez prasę codzienną jak i fachowe pisma. I słusznie. Jest to bowiem kwestia wciąż aktualna, a nawet paląca. Stwierdzają to również zupełnie wyraźnie miarodajne czynniki w Państwie. Świadczą o tym debaty sejmowe, referaty posłów i enuncjacje zainteresowanych ministrów. Również przy omawianiu budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej zagadnienie ludnościowe zostało wysunięte na czoło zainteresowań polityki społecznej.

Zagadnienie tedy polityki ludnościowej dojrzało do tego, by z dziedziny teoretycznych rozważań wejść w fazę realizacyjną.

Pełnowartościowy — to znaczy zdrowy moralnie i fizycznie — obywatel jest podstawą ustroju i ładu społecznego oraz wykładnikiem siły obronnej państwa. A jeśli tak, to troska o jakość elementu ludzkiego, tworzącego społeczeństwo, jest obowiązkiem zarówno państwa jak i każdego obywatela, któremu los własnego kraju nie jest obojętny.

Regulowanie więc rozrodu jest przede wszystkim obowiązkiem Państwa, jako czynnika nadrzędnego, powołanego do wytwarzania takich warunków życia, by dana społeczność ludzka mogła rozwinąć w pełni swe zdolności i walory oraz osiągnąć maksimum szczęścia i dobrobytu.

Zagadnienie populacyjne jest niezmiernie ważne dla różnych dziedzin życia społecznego danego narodu. Może ono

być podstawą polityki gospodarczej, obronności i potęgi państwa. Wiąże się ponadto nierozerwalnie z wszystkimi niemal przejawami życia narodu, wywierając decydujący wpływ na linię jego rozwoju w historii ludzkości.

W tym artykule zajmiemy się zagadnieniem populacyjnym z punktu widzenia opieki społecznej.

* * *

Celem opieki społecznej, jak to zostało sprecyzowane w ustawie o opiece społecznej, jest nie tylko zaspakajanie ze środków publicznych niezbędnych potrzeb życiowych osób, które trwale lub chwilowo własnymi środkami materialnymi i własną pracą uczynić tego nie mogą, lecz również zapobieganie wytwarzania się stanu, wymagającego pomocy opieki społecznej*).

Pierwsza część zadania opieki społecznej t. j. zaspakajanie niezbędnych potrzeb życiowych osób zakwalifikowanych do korzystania z opieki społecznej jest realizowana systematycznie w miarę skromnych środków materialnych, jakimi samorządy i społeczeństwo (na ogół bardzo biedne) rozporządzają. Dorobek w tej dziedzinie w postaci szpitali, sanatoriów, różnorodnych zakładów opiekuńczych dla dzieci i dorosłych i innych form opieki społecznej (opieka domowa i w rodzinach zastępczych, dożywianie, kolonie, półkolonie itp.) wraz z całym aparatem pomocniczym jest widoczny.

Natomiast zagadnienie zapobiegania powstawaniu stanu wymagającego pomocy ze strony opieki społecznej, choć należycie doceniane i rozumiane przez miarodajne czynniki, nie może się poszczycić większymi realnymi wynikami. A przecież należałoby przede wszystkim od tego zacząć. Zatamować samo źródło nieustannego wzrastania potrzeb opieki społecznej, nie zadawalając się opiekowaniem się przejawami i przebiegiem stanu będącego już tylko konsekwencją nie tłumienia przyczyny tego stanu rzeczy w samym zarodku.

Polska jest krajem o dużym przyroście naturalnym ludności (400.000 rocznie), dla której brak pracy i środków utrzymania w ubogim społeczeństwie polskim (bezrobocie, emigracja). Zaspakajanie tedy wzrastających stale potrzeb opieki

*) art. 1 ustawy o opiece społecznej z 16.VIII.1923 r.

społecznej jest w obecnym stanie rzeczy bardzo trudne. Trzeba więc zatamować nieproporcjonalnie duży, niczym niekrępowany ani regulowany, wprost dziki przyrost. Przyrost upośledzonej, często zwyrodniałej ludności, będącej stałym ciężarem dla państwa i społeczeństwa, czy to w postaci elementu zbrodniczego, zapełniającego więzienia*), czy to w postaci typów małowartościowych, zwyrodniałych, upośledzonych, cherlawych, stanowiących większość pensjonariuszy szpitali, przytułków i zakładów specjalnych.

Ustawa zabraniająca małżeństw lub też uniemożliwiająca rozrodczość osobników małowartościowych byłaby jedynym ratunkiem: ochroniłaby bowiem społeczeństwo przed wenerycznie chorymi, epileptykami, alkoholikami, umysłowo chorymi oraz upośledzonymi, idiotami, matołkami, dziedzicznie głuchoniemymi, ociemniałymi itp. W naszych warunkach byłoby to dobrodziejstwo zarówno z punktu widzenia eugeniki, jak i opieki społecznej. Albowiem pozwoliłoby skierować wysiłki państwa i społeczeństwa na tory odpowiadające możliwościom finansowym społeczeństwa z pożytkiem dla istotnie potrzebujących, zasługujących na opiekę, wartościowych jednostek.

Tymczasem w obecnym stanie rzeczy przeważająca część środków na opiekę społeczną marnuje się nieproduktywnie na utrzymanie w szpitalach, przytułkach, domach pracy (nie mówiąc już o więzieniach) tych właśnie bezwartościowych lub wprost szkodliwych jednostek. A jednocześnie mnóstwo dzieci sierot a nawet nie sierot cierpi głód i nędzę, jest pozbawionych nauki i normalnego rozwoju z braku środków materialnych. To znów z kolei jest przyczyną najczęściej charłactwa fizycznego, a nie rzadko upośledzenia władz umysłowych i zboczeń moralnych.

Jak zgubne skutki i jakie ciężary dla państwa i społeczeństwa powoduje niekrępowany rozrost ujemnych typów, ilustruje doskonale znany i często cytowany przykład, znakomicie ilustrujący naszą tezę, który pozwolę sobie tutaj powtórzyć.

Żyła w Anglii niejaka Anna Tuke, znana pijaczka i włó-

*) Podczas gdy ich dzieci, często dziedzicznie obciążone, korzystają z opieki zakładowej Patronatów.

częga, urodzona w r. 1840. Spośród 834 jej potomków znany jest przebieg życia 709 osób, wśród których było:

106 dzieci nieślubnych,
181 kobiet upadłych,
142 żebraków,
64 w domach pracy przymusowej,
69 zbrodniarzy,
7 morderców.

Członkowie tej rodziny korzystali łącznie 734 lata z dobroczynności publicznej (z opieki).

Ustawa ograniczająca rozrost ujemnych typów nie stoi w sprzeczności ze sprawą obrony państwa, gdyż w tych wypadkach decyduje nie ilość, lecz jakość elementu ludzkiego. I właśnie w imię zdrowia i tężyzny społeczeństwa, a w rezultacie potęgi państwa winna być taka ustawa wprowadzona. Podobne zasady przyjęło wiele państw, a przede wszystkim Niemcy. Choć narzekają one na spadek urodzin tym niemniej nie wahały się wprowadzić ustaw chroniących przed zwyrodnieniem rasy. Skutki są widoczne. W Niemczech daje się zauważyć w ostatnich latach zupełnie wyraźny renesans ekspansji populacyjnej i wynikający stąd niebywały dynamizm.

Dążenie do wyprodukowania i wydobycia na powierzchnię życia typu pełnowartościowego, zdrowego fizycznie i psychicznie człowieka jest najpożyteczniejszą inwestycją, która państwu i społeczeństwu zawsze z nawiązką się wróci, dając zdrowy i doborowy element. Natomiast armia jednostek chorych, małowartościowych i upośledzonych, to nie tylko ciężar, to wprost nieobliczalne szkody dla państwa i społeczeństwa. Zwłaszcza przez niebezpieczeństwo zmajoryzowania i zupełnego zalania zdrowej części ludności przez małowartościowe typy.

Jak konieczne jest filtrowanie zanieczyszczonej wody, by była zdrową i zdatną do picia — tak niezbędnym jest *ustawowe ograniczenie rozwoju ujemnych typów w imię zdrowia ogółu.*

* * *

Racjonalna polityka populacyjna musi iść równocześnie w dwóch kierunkach:

1) *zahamowania i ograniczenia niepożądanego rozrodu ujemnych typów,*

2) popierania i pobudzania rozrodu elementów pełnowartościowych.

To są najbardziej zasadnicze wytyczne zdrowej polityki populacyjnej.

Trzeba w społeczeństwie wyrobić sumienie eugeniczne i poczucie odpowiedzialności za jakość potomstwa.

Oczywiście ustawowe uregulowanie ochrony eugenicznej ludności nie wyczerpuje wszystkiego. Należy ponadto nastawić na ten cel całą politykę państwa. W szczególności zaś trzeba będzie zwrócić uwagę na następujące, wyliczone tu działania).

1. Propagować i umożliwiać ilościowy i jakościowy rozród rodzin zdrowych i pełnowartościowych.
2. Ułatwiać wczesne małżeństwa ludzi zdrowych (oficerowie i podoficerowie wojska i policji, nauczyciele, urzędnicy).
3. Premiować liczne potomstwo, dając np. pierwszeństwo w pracy ojcom licznych rodzin, stosując ulgi podatkowe itp.
4. Piętnować rozrost jednostek ujemnych, jako przestępstwo społeczne.
5. Zaprowadzić obowiązkowe świadectwa przedślubne.
6. Popierać towarzystwa o celach eugenicznych.
7. Szerzyć zasady higieny.
8. Popierać szkolnictwo i oświatę powszechną.
9. Popierać budowę tanich, zdrowych mieszkań, celem podniesienia ogólnego poziomu sanitarnego i kulturalnego.
10. Popierać racjonalny sport.
11. Wypowiedzieć bezwzględną walkę brudowi, niechlujstwu i alkoholizmowi.
12. Zwrócić specjalną uwagę na ludność wsi, jako najbardziej potrzebującą pomocy i podniesienia poziomu jej życia.
13. Stworzyć tanie izolatoria dla nieuleczalnie psychicznie chorych, celem odciążenia samorządów i umożliwienia im prowadzenia racjonalnej polityki opiekuńczej.

14. Otoczyć troską czynników publicznych i całego społeczeństwa **rodzinę** jako najistotniejsze źródło sił społecznych (z uchwał międzynarodowego Kongresu w Frankfurcie nad Menem — czerwiec 1938).

Planowa akcja w wytkniętym wyżej kierunku, zakrojona na dłuższą metę, może nie zawsze efektowna, niepopularna w pewnych sferach, będzie jednak bardzo pożyteczną i ma widoki zupełnego zwycięstwa propagowanych idei, o ile będzie dobrze przemyślana i konsekwentnie prowadzona.

Czynniki powołane do regulowania życia społecznego obywateli mogą odegrać pierwszorzędną rolę na drodze postępu i rozwoju narodu polskiego. Trzeba tylko do spełnienia tego wielkiego i szczytnego zadania przystąpić z jasnym, gruntownie opracowanym i konsekwentnie realizowanym planem. Wszelką bowiem poważną pracę trzeba zaczynać od podstaw.

Uwagi te moje, ujęte w formie skondensowanej, rzucam jako materiał dyskusyjny. Mają one bowiem na celu pobudzenie do rozważań poruszonego a tak bardzo aktualnego tematu. Tematu łączącego się z całym szeregiem innych zagadnień, które mogą być szeroko i głęboko, z różnych stron oświetlane i uzasadniane.

Dr Michał Friedländer

Dziecko w środowisku ubogim

Ostatnio można zauważyć coraz żywsze zainteresowanie psychologii, pedagogiki i socjologii pedagogicznej zagadnieniem wpływów środowiska społecznego na kształtowanie się struktury psychicznej dziecka. Zagadnienie to ma nie tylko charakter teoretyczny, lecz także i praktyczny. Z wpływami tego środowiska liczyć się musi wszelkie wychowanie intencjonalne oraz wszelka opieka społeczna nad dzieckiem.

Dotychczasowe badania stwierdzają szereg różnic psychicznych, zachodzących pomiędzy dziećmi pochodzącymi z różniących się sytuacją materialną środowisk społecznych. Tak np. wykazują badania inteligencji wyraźną różnicę na korzyść środowisk zamożniejszych, lepiej sytuowanych. Podobnie stwierdza się, że zasób słów i rozwój wymowy znacznie lepiej wypada u dzieci zamożniejszych aniżeli ubogich*).

Najdobitniej ujęła całe to zagadnienie znana już ze swych badań i prac współpracowniczka wiedeńskiej uczonej Charlotty Bühler, Hildegard Hetzer w swej pracy pt. „Dziecko a ubóstwo", której gruntownie przerobione wydanie drugie niedawno się ukazało.**).

Cel tej pracy jest praktyczny: autorka pragnie wykazać, że ubóstwo to nie tylko braki natury materialnej, lecz rów-

---

*) por. St. Baley: Psychologia pedagogiczna w zarysie, Warszawa 1938, str. 352 i n.

**) Hildegard Hetzer „Kindheit und Armut" — Psychologische Methoden in Armutsforschung und Armutsbekämpfung, Hirzel, Leipzig 1937, str. 182.

nież braki natury psychicznej i że wobec tego faktu zadanie opieki społecznej obejmuje nie tylko zaradzanie brakom materialnym, lecz także brakom psychicznym. Psychologia staje się tutaj instrumentem pomocniczym racjonalnej opieki społecznej.

Metodą badań autorki jest porównywanie struktury psychicznej dzieci ze środowiska ubogiego z dziećmi ze środowiska dostatniego.

Jeśli chodzi o podłoże życia psychicznego, a więc o strukturę fizyczną, to jest to faktem notorycznym, że położenie dziecka ubogiego jest pod tym względem znacznie gorsze od dostatniego. Stan odżywienia, stan zdrowotny, stan higieny cielesnej są zwykle tym lepsze, im wyższy jest standard życiowy rodziny. W związku zaś z rozwojem i stanem cielesnym idzie, zwłaszcza w wieku niemowlęcym i wczesnego dziecięctwa, rozwój psychiczny. Wyjątki dadzą się zwykle wyjaśnić prawem kompensacji upośledzenia cielesnego wybitniejszą funkcją psychiczną w którejś dziedzinie.

Odnośnie do różnic rozwojowych stwierdza autorka:

Pierwsze różnice w zachowaniu się dzieci ubogich i dostatnich (nazwijmy je skrótami U i D) występują już w niemowlęctwie.

Między jednorocznym U a D istnieje różnica w rozwoju przeciętnie o jeden miesiąc. Daje się ona zauważyć w dziedzinie opanowania własnego ciała, opanowania materiału zabawowego i stosunku do ludzi. Powodów należy szukać w warunkach środowiska. U — więcej sobie samo pozostawione ma mniej możliwości swobodnego ruchu, gorsze odżywienie, niedostateczną opiekę podczas choroby, mniej dozoru opiekuńczego, mniej obcowania z ludźmi; przede wszystkim brak mu miłości opiekuńczej, gdyż matka nie może się mu zwykle tyle oddać, ileby chciała i ileby powinna. (Fakt stwierdzony badaniami niemowląt w zakładach opiekuńczych). Abstrahując od różnic indywidualnych między dziećmi, można na ogół stwierdzić, że U wykazują mniejszą żywość duchową, rozwijają mniej inicjatywy, są mniej śmiałe wobec obcych, nierzadko zahukane lękliwe.

W związku z takim nastawieniem dziecka U wobec ludzi stoi fakt niedostatecznego opanowania prze-

zeń umiejętności mówienia, jako środka porozumienia między ludźmi. Jedna z tabel autorki podaje następujące iczby absolutne używanych przez dziecko słów.

Wiek	1 rok	1,3	1,6	1,9	2 lata
D	7	49	94	121	216
U	—	1	4	8	27

Podobnie istnieją poważne różnice w wyrażaniu się pisemnym U i D. Brak tych umiejętności wpływa na stosunek U do świata, ograniczając dziecko w obcowaniu z innymi, hamując je w wyrażaniu myśli, czyniąc je niepewnym w zachowaniu się, mówieniu, pisaniu, w ogóle w wyrażaniu swej osobowości.

Jeśli chodzi o stosunek do rodziny, to przywiązanie dziecka U do rodziny jest mniejsze aniżeli dziecka D, choćby dlatego, że rodzina robotnika czy chłopa nie poświęca dziecku tyle czasu, uwagi i pieczołowitości co rodzina kupiecka, urzędnicza czy inteligencka. Podczas kiedy wiek dojrzewania burzliwiej przechodzi u D, zwłaszcza proces odrywania się od rodziny i usamodzielniania własnego Ja, to ten sam proces u U przechodzi o wiele spokojniej i naturalniej. Dzieci U wcześnie zaczynają zarobkować, wcześniej zyskują też samodzielność życiową, aniżeli dzieci D. Rodzina jest dla dzieci U częściej związkiem celowym aniżeli uczuciowym i dlatego oderwanie się od tego związku przychodzi im nie trudno.

Dla dzieci U zyskuje grupa rodzeństwa i kolegów większe znaczenie aniżeli dla D. W tej grupie prowadzą dzieci U życie niezależne od dorosłych, wyżywają tu swoje marzenia i pragnienia, zyskują tu szereg wiadomości i form życiowych. Grupa dziecięca podaje tym dzieciom wielką ilość form tradycji ludowej np. zabaw i pieśni.

Pod koniec dzieciństwa nie wystarcza już dziecku jego grupa zabawowa. Nie potrzeba mu już teraz kolegów, lecz przywódców, którzyby je wyprowadzili z ciasnego kręgu, idei, hasła, któreby mu jaśniało. W organizacji młodzieżowej chodzi nie tyle o same formy organizacyjne, o wspólnotę zajęć i życia, ile o wspólnotę przywódców i idei. I młodociani

grupy U i młodociani grupy D potrzebują tego. Tylko, że U rzadziej mają sposobność napotkania odpowiednich przywódców i dlatego łatwiej schodzą na manowce seksualności. Nie mają też młodociani U tego spokoju ducha, który potrzebny jest do głębszego przeżycia okresu stawania się własnej jaźni. Przeżywają więc ten okres powierzchowniej, łatwiej, aniżeli młodcciani D. Nie mają czasu na głębsze przeżywanie go. Z tym jednak połączone jest niebezpieczeństwo, że spłycenie przeżycia dojrzewania powoduje z czasem wyraźnie materialistyczne i utylitarystyczne nastawienie na całe życie. Nastawienie to zaostrza się i utrwala zwykle jeszcze bardziej w związku z wyborem zawodu.

Wybór zawodu u dzieci U następuje częściej aniżeli u dzieci D pod naciskiem zewnętrznym. Skłonności indywidualne odgrywają tu rolę minimalną. Zwykle jest to rozkaz czy życzenie rodziców, tradycja zawodu rodzinnego, nadarzająca się sposobność zarobku, wyrachowanie na przyszłość. Pod tym względem są dzieci U o wiele dojrzalsze, życiowo roztropniejsze a niżeli dzieci D, umieją się szybciej i łatwiej przystosować do musu życiowego. Dzieci D wybierają zawód w 75% ze względu na swoje skłonności, upodobania, cele ideowe; dzieci U — ze względu na możliwość szybkiego materialnego uniezależnienia się lub konieczność współzarobkowania dla rodziny. Takie nastawienie wypływa, wedle autorki, przede wszystkim z ciasnego horyzontu myślowego dzieci U, horyzontu ideowo nie pogłębionego. Nie chodzi bowiem, jak to autorka podkreśla, o szerszy czy węższy zakres wiedzy konkretnej, lecz o podłoże etyczno — ideowe, będące w stanie skierować myśli i dążenia poza krąg bytu materialnego. Stąd — często u ludzi ze środowiska U zniechęcenie zawodowe, występujące już po paru latach pracy zawodowej. Autorka żąda więc od opieki społeczno-wychowawczej zajęcia się także stroną ideową wychowania dzieci U, zwłaszcza w epoce młodzieńczego dojrzewania.

Bardzo instruktywne są wywody autorki, porównujące zabawę i twórczość dzieci U i D. Dzieci U są w tej dziedzinie prawie zupełnie pozostawione same sobie. Pobudki dają im raczej inne dzieci ich środowiska, aniżeli dorośli, którzy na to nie mają czasu. Mają jednak więcej czasu do udziału w zabawach grup dziecięcych, aniżeli dzieci D i po-

siadają dlatego o wiele większy zasób zabaw, zwłaszcza przekazywanych tradycją społeczności dziecięcej. Zabawy te kształcą ich ruchliwość i rozmowność, mało jednak mają wpływu na rozwój inicjatywy indywidualnej oraz umiejętności obchodzenia się z materiałem zabawowym, który zyskują dzieci D w zabawie z zabawkami. Z zestawienia statyst. z jednego z przedszkoli wynika, że z dzieci urzędniczych (D) 80% miało więcej niż 4 zabawki, z robotniczych tylko 45%, z wyrobniczych tylko 8.4%. Inne zestawienie z tego samego przedszkola wykazuje, że u dzieci urzędniczych na pierwszym planie stoją zabawy konstrukcyjne (43.5%), u dzieci robotniczych zabawy fikcyjne (40.9%), u dzieci wyrobniczych fikcyjne (50%) i ruchowe (31.%). Ten stan rzeczy wpływa, zdaniem autorki, na słaby rozwój sił twórczych dziecka U, które nie ćwiczy ich i nie rozwija z braku odpowiedniego materiału i odpowiednich pobudek ze strony dorosłych, oraz na brak poczucia radości z własnego tworzenia.

Upośledzone jest też dziecko U w zabawie receptywnej, za mało mając w swym środowisku materiału np. obrazów, książek, sceny, muzyki itd. Są też dzieci U zacofane w tej dziedzinie; podczas gdy dziecko D już około 8—9 roku życia kończy okres bajki, to dziecko U jeszcze przy 12—14 latach interesuje się bajkami, gdyż zbyt późno, zwykle dopiero w szkole, je poznało. Jego stosunek do książki jest o wiele luźniejszy niż dziecka D: brak mu książek, brak miejsca, czasu i spokoju do czytania, brak też zrozumienia dla konieczności i pożytku lektury w jego środowisku, ze strony którego nie otrzymuje zwykle odpowiednich pobudek. — Posiadanie jakichś wartościowych książek jest u dziecka U rzadkie. O ile się jakie znajdą, to są to cienkie zeszyty literatury brukowej, kalendarze itp. O lekturze dziecka U rozstrzyga przypadek. Wiele może tu zrobić szkoła (świetlica szkolna, kino szkolne, teatr szkolny itd.).

Zaniedbanie sfery zabawowej dziecka U prowadzi do wyładowania jego energii w sposób dziki częstokroć brutalny, j. np. bójki, napady na dzieci słabsze, niszczenie dobra publicznego, znęcanie się nad zwierzętami. Takie nastawienie pozostaje potem niejednokrotnie na całe życie: dany człowiek nie umie odpowiednio użyć wolnego czasu, szuka tylko możliwości użycia swych energii w jakikolwiek sposób

(pijatyka, bijatyka, zbrodnia, użycie seksualne, hulaszcze towarzystwo).

Najdokładniej zbadano różnice w sferze myślenia dzieci D i U. Badania inteligencji wykazują stale zacofanie umysłowe dzieci U, wynoszące w wieku szkolnym 1—2 lat. Dzieci U mają w tej dziedzinie mało pobudek ze strony swego środowiska dorosłych. Do pewnego stopnia pomaga tu szkoła. Badania dzieci w pierwszych latach szkolnych wykazują, że dzieci U doganiają wtedy nieco swych rówieśników D. Kiedy jednak w późniejszych latach szkolnych przechodzi się w nauce od konkretów do abstraktów, zawodzą dzieci U na ogół. Myślenie abstrakcyjne sprawia tym dzieciom coraz większe trudności, całe ich bowiem myślenie jest od początku życia nastawione na świat konkretny i ta nabyta dyspozycja trwa. Przeżycia pozostają w umyśle dzieci U jako materiał pamięciowy, podczas gdy u dzieci D na ogół powodują refleksje, a więc myślenie. Zadaniem szkoły jest jak najintensywniej działać na ruchliwość myślenia dzieci U, by je rozruszyć, pobudzić do funkcjonowania. Zakres myślenia dziecka U jest bardziej ścieśniony, aniżeli dziecka D, obejmując przede wszystkim praktyczną stronę życia codziennego, w które dziecko U czynnie jest wprzągnięte.

W zakresie woli i zdolności opanowywania się można stwierdzić znacznie mniejsze napięcie woli u dzieci U aniżeli u dzieci D. Wykazują one wobec postawionych im nakazów mniej oporu aniżeli dzieci D. Jest i u nich widoczna faza przekory około 4—5 roku życia, ale nie występuje tak silnie, jak u wielu dzieci D.

Dzieci U są też bardziej wytrwałe w wykonywaniu nakazanego im zadania, aniżeli dzieci D. Pracują nad nim i doprowadzają je do końca w większym odsetku niż dzieci D. Widać tu, że twardsze warunki życiowe uczą je już wcześnie umiejętności samoopanowywania się, przezwyciężania własnych chęci i pragnień na rzecz konieczności. To samoopanowanie nie odnosi się jednak do sfery uczuć w ogóle; przeciwnie, w tej dziedzinie jest dziecko U raczej nieopanowane, a w każdym razie znacznie mniej opanowane, aniżeli dziecko D, ulegając łatwiej wybuchom afektów, których nie uczyło się opanowywać; widziało też złe przykłady w swym środowisku. Samoopanowanie uczy przede wszystkim przykład,

przyzwyczaja doń uporządkowany sposób życia, utrwala konsekwentne postępowanie środowiska; tego wszystkiego dziecko U nie ma lub ma je tylko w małym stopniu. Stąd — u dzieci U więcej jest wybryków przeciw porządkowi społecznemu i towarzyskiemu aniżeli u dzieci D. Różnica więc między dziećmi U a D w dziedzininie woli leży w zupełnie różnym nastawieniu woli. U dzieci U skierowuje się ona głównie na opanowanie danej sytuacji, powodując się motywami praktycznymi; u dzieci D raczej na dalsze cele, często bez uwzględnienia chwilowych, w danej sytuacji zawartych, motywów praktycznych.

Jak przeżywa dziecko fakt ubóstwa? Wypowiedzi dzieci wskazują na to, że przeżycie to ma u młodszych dzieci, mniej więcej do 12 roku życia, swe źródło w niedomaganiach materialnych (mieszkanie, pożywienie, ubranie itd.), u starszych zaś raczej w niedomaganiach natury psychicznej (nauka, rozrywka, kontakt towarzyski, zawód itp.). Im dziecko starsze, tym silniej zapewne przeżywa swe ubóstwo. Przeżycie ubóstwa powoduje zwykle stan depresji uczuciowej, częstszy również i intensywniejszy u dzieci starszych ponad lat 12, a wśród tych w większym występujący nasileniu u dziewcząt aniżeli u chłopców.

Jeśli chodzi o intelektualne ujęcie stanu ubóstwa, a zwłaszcza rozumienie jego przyczyn, to autorka stwierdza, iż dzieci 6—9-letnie zadowalają się w 72% stwierdzeniem poszczególnych braków wzgl. faktu ubóstwa na ogół, 9—12 letnie szukają już w 69% przyczyn tego stanu, a 13—16-letnie zaczynają doszukiwać się ich w 82% w fakcie przynależności do upośledzonej warstwy społecznej.

Autorka badała poglądy dzieci na możliwości ulżenia sobie w nędzy, wyjścia ze stanu ubóstwa. Oto tabelka, charakteryzująca wypowiedzi dzieci odnośnie do samego pragnienia ulgi (procentowo):

WIEK	6—10	10—12	12—14	14—16
Brak pragnienia ulgi	72	23	8	10
Pragnienie ulgi	22	67	87	61
Rezygnacja	6	10	5	29

U małych dzieci występują na tle takiego pragnienia myśli o jakichś fantastycznych możliwościach poprawy sytuacji materialnej (prośba do krasnoludków, czary, wyprawy w świat po chleb i zarobek, napady rabunkowe itp.). U starszych konkretyzują się poglądy na możliwości poprawy w kierunku usunięcia poszczególnych braków materialnych lub psychicznych, ale i na tym stopniu rozwojowym występują wcale często poglądy, nie liczące się z rzeczywistością i rzeczywistymi możliwościami. Następująca tabelka zestawia poglądy dzieci w tej kwestii (procentowo):

W I E K	8—10	10—12	12—14	14—16
Poglądy nierealne	92	62	67	42
Poglądy realne	8	38	33	58

Widać z tego, że dziecko U staje tu wobec zagadnienia, któremu intelektualnie nie może sprostać. (Tu może należałoby szukać wyjaśnienia zjawiska niezwykłej „cierpliwości" ubogich w znoszeniu swego losu; dopiero zrozumienie stanu ubóstwa i jego przyczyn wytwarza w człowieku rodzaj buntu i wyzwala inicjatywę w kierunku szukania wyjścia i ratunku). Borykanie się z tym zagadnieniem tworzy dla dziecka U, zdaniem autorki, poważny hamulec rozwojowy.

Jakie jest nastawienie obu grup dzieci wobec życia? Wpływy środowiskowe, powodujące, jak widzieliśmy, różny rozwój wrodzonych zadatków psychicznych i różne kształtowanie się właściwości nabytych, wytwarza też różne u obu grup dzieci nastawienie wobec życia.

Dziecko U skierowuje swą uwagę od początku swego istnienia prawie wyłącznie na walkę o byt materialny, na stronę wegetatywną życia. Ciągłe borykanie się z ubóstwem nie pozwala temu dziecku na walkę wyższego rodzaju, na walkę o pełnię życia duchowego. Wyjątkowo tylko udaje się jednostkom dostąpienie wyższych sfer życia, do których dzieci D dostają się stosunkowo łatwo.

Mimo te trudności nastawione jest dziecko U w większości wypadków, zdaniem autorki, pozytywnie wobec życia, t. zn. „oczekuje czegoś od życia i dąży do zdobycia zakresu życia także poza samym bytem materialnym". Preten-

sje jego do życia są zwykle skromne, to też narażone jest ono na mniejsze wstrząsy psychiczne w związku z trudnościami ich realizacji, aniżeli dziecko D w razie fiaska swoich dążeń życiowych. Z wiekiem jednak wzrasta świadomość trudności życiowych; u młodzieży dojrzewającej znalazła autorka około 25% zrezygnowanych wobec życia.

Wynika stąd konieczność pomocy tak materialnej jak i psychicznej, jeśli opieka społeczna ma być produktywną tj. pożytecznie zużywającą środki, stawiane jej do dyspozycji przez państwo i społeczeństwo, jako też produktywizującą tj. pożytecznie działającą na rozwój osobowości dziecka i jego nastawienie życiowe, społeczeństwu bynajmniej nie obojętne. Na czym ta pomoc polegać będzie, to zależy od fazy rozwojowej dziecka, od jego osobowości i braków jego położenia. Dla oseska pomoc ogranicza się do fizycznej troski o jego cielesny rozwój. Dla wieku przedszkolnego taka pomoc już nie wystarczy, powinna bowiem uwzględnić też troskę o stronę uczuciową, opiekuńczą, o otoczenie dziecka miłością wychowującą. W wieku szkolnym obejmuje szkoła troskę o rozwój intelektualny, opiece społecznej więc pozostanie troska o byt oraz przeciwdziałanie niebezpieczeństwom ulicy lub za ciężkiej pracy domowej wzgl. zarobkowej. Najwięcej zadań ma opieka społeczna wobec młodzieży, wychodzącej z obowiązku szkolnego i stającej właśnie oko w oko z zawodem i życiem społecznym, a narażonej z tego powodu na najwięcej niebezpieczeństw (delikty seksualne, przeciw własności, bezpieczeństwu życia, agitacja wywrotowa itd.). Pomoc winna uwzględnić w ramach możliwości pragnienia dziecka, których zadowolenie decydować może o jego stanie duchowym. Jeśli np. chłopak 10-letni gorąco pragnie teczki szkolnej, chociaż ważniejszym byłby płaszcz zimowy, którego mu brak, to jednak owo pragnienie zadecyduje o pomocy; posiadanie teczki szkolnej, to zapewne kwestia stanowiska w społeczności klasowej, w której chłopak z powodu jej braku czuje się upośledzony. Płaszcz, bez wątpienia obiektywnie ważniejszy, ustąpi tu jednak wobec owego pragnienia, na plan dalszy.

Opieka społeczna niejednokrotnie natrafia przy udzielaniu pomocy na trudności, wynikające z zachowania się dziecka U. Małe dziecko naiwnie żąda i przyjmuje po-

moc. Starsze uświadamia sobie, że o pomoc należy prosić, a nie można jej żądać. Konieczność prośby powoduje często wstyd, nierzadko zaś bunt przeciw tej konieczności, a w następstwie hardą odmowę (zwłaszcza w fazie negatywnej przed okresem dojrzewania i w wieku młodzieńczym z wzrostem poczucia własnej godności). Tu winna opieka społeczna zacząć od strony psychicznej, od podniesienia dziecka na duchu, od zmiany jego nastawienia. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy opieka i pomoc społeczna stracą charakter filantropii, z chwilą kiedy społeczeństwo zrozumie, że ta pomoc to obowiązek społeczeństwa wobec swych członków.

Jesteśmy u początków drogi ku takiemu postawieniu zagadnienia opieki społecznej nad dzieckiem ubogim i zaniedbanym. Zadaniem lat najbliższych jest przyspieszenie reformy opieki społecznej w duchu nakreślonych tu wskazań.

Oceny i Sprawozdania.

Sprawozdanie Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej w Krakowie. R. 1936/37 Str. 79 + 37

Ciekawe to i zapładniające umysł sprawozdanie. I dobrze się stało, że tak godny uwagi eksperyment jak akcja W. Z. M. O. S. w Krakowie zostawi ślad w piśmiennictwie. Szkoda tylko, że niektóre eksperymenty — mniejsza o to udane czy nie — nie zostały opisane i utrwalone dla celów badania i planowania w zakresie opieki społecznej.

Sprawozdanie składa się z dwóch części: ogólniejszego sprawozdania właściwego i aneksu p. t. „Pierwszy rok pracy Lotnych Wiejskich Ośrodków Zdrowia w pow. krakowskim".

Pierwotne założenia akcji opiekuńczej Związku zmierzały do stworzenia centralnych zakładów opiekuńczych. Zamierzenia te nie powiodły się. Przerzucono się tedy po roku 1934 do akcji doraźnych, podnoszących pośrednio i bezpośrednio stan opieki społecznej na terenie województwa. Stałe podstawy dla masowej działalności tworzył Związek poprzez budowę domów dziecka. Realizując moment opłacalności za otrzymane świadczenia pomocowe, ludność biedna i bezrobotna zapracowywała na pomoc. Wartości stwarzane na tej drodze stanowiły część specjalnie stworzonego F u n d u s z u I n w e s t y c y j S p o ł e c z n y c h.

Troskliwie pomyślana została pomoc dla ludności wiejskiej. I słusznie. Ilość ludności wiejskiej stanowiącej 70% obywateli państwa i rażący niestosunek między świadczeniami chłopa na rzecz społeczeństwa i Państwa, a tym co wzamian za nie otrzymuje usprawiedliwia najdalej idącą troskę o pomoc.

Obok doraźnej pomocy opiekuńczej wybudował i urządził

tedy Związek szereg studni wzorowych i wodociągów grawitacyjnych. Wyposażono w nie miejscowości gdzie ludność podlegała stałym schorzeniom z powodu braku dobrej wody do picia.

Wreszcie, jako eksperyment najdonioślejszy przeprowadzono akcję Lotnych Ośrodków Zdrowia.

Praca ich rozwijała się w trzech dziedzinach: organizacyjnej i propagandowej, profilaktycznej, leczniczej i nadzoru sanitarnego. Prace organizacyjne i propagandowe zmierzały do zainteresowania sprawami zdrowia ludności i władz; znalezienie odpowiednich form opieki lekarskiej, zdobycia środków na cele działalności.

Sprawozdanie uzupełniają przejrzyste i pouczające zestawienia z zakresu gospodarki pieniężnej. Jest też niewielka ale wartościowa rozprawka o stanie gruźlicy we wsi Morawica powiatu Krakowskiego, jako próba badania nad zagruźliczeniem polskich wsi. Wynika z niej, że osób wykazujących zmiany gruźlicze jest 8,8%. W tym mężczyzn 1,5%, kobiet 2,6%, dzieci zaś 4,7%. Z ogólnej liczby 69 schorzeń gruźliczych znaleziono gruźlicę płuc z prątkami w 34,7%; gruźlicę gruczołów przyoskrzelowych w 44,9% przypadków. W pozostałych 16,1% mieszczą się przypadki gruźlicy gruczołów chłonnych obwodowych, gruźlicy kości i stawów oraz gruźlicy skóry.

W/g dra S. Surzyckiego w dwóch największych wsiach województwa krakowskiego t. j. Rybnej i Kaszowie do 7 roku życia wymiera ponad 50% dzieci! Jeśli się więc zważy tą olbrzymią śmiertelność dzieci, oraz uprzytomni sobie niechętne osiedlanie się na wsi lekarzy (tylko 10% ich mieszkało w r. 1930 na wsi) działalność związku musi budzić podziw i uznanie.

Publikacja opracowana jest żywo, potoczyście, prosto i jasno. Czyta się łatwo, pomimo że wyczuwa się że pisaną jest przez tęgich fachowców, mających szerokie horyzonty i gruntowne naukowe przygotowanie. Będzie stanowiła ona wartościowe źródło informacyj i materiału praktycznego.

Edward Hryniewicz.

Premia dla prenumeratorów „Życia Młodych".

Każdy odbiorca „Życia Młodych", który opłaci prenumeratę co najmniej za pierwszy kwartał 1939 roku, może za pośrednictwem naszego pisma nabyć z 25% rabatem wspaniałe najnowsze wydawnictwo Instytutu Spraw Społecznych p. t.

„Młodzież sięga po pracę"

w cenie 5 zł 50 gr wraz z przesyłką.

Każdy Polak powinien znać swój Kraj i jego siłę, przeto w ręku każdego powinna znaleźć się książka, która rozszerza wiedzę o życiu Polski i ukazuje perspektywy przyszłości.

Młodzież sięga po pracę — to konfrontacja dwóch wielkości:

1 — zdolnej do pracy ludności oraz jej przyrostu,

2 — aparatu gospodarczego oraz jego zmian.

Rokrocznie powstaje zapotrzebowanie na blisko

300.000 nowych miejsc pracy!

Z jakich grup społecznych napływa młodzież, jaki jest poziom jej wykształcenia i przygotowania zawodowego, jaka jest chłonność rynku pracy na młode siły — odpowiedź na te pytania i szereg innych znajdą czytelnicy na 166 str. tekstu tej książki, zawierającej 47 wielobarwnych wykresów oraz ponadto 87 stron tablic źródłowych.

Wpłaty można dokonywać łącznie z prenumeratą lub osobno (ci co już opłacili) na konto P. K. O. Nr. 11.332 miesięcznika „Życie Młodych", Warszawa.

Przegląd piśmiennictwa.

Opieka społeczna w dzisiejszych Niemczech.

Dr Vilma Staffa. Zeitschsift für Kinderschutz Familien und Berufsfürsorge Nr 3 i 4 1938.

Dzisiejsi kierownicy Trzeciej Rzeszy na ogół szczerze przyznają się, że w chwili obejmowania władzy nie mieli żadnego programu w dziedzinie opieki społecznej. Wyprowadzono ów program już w czasie działania. Punkt wyjściowy stanowiła totalna ideologia narodowego socjalizmu.

Dziś główne zręby opieki społecznej w Niemczech stanowi pomoc udzielana młodzieży i rodzinie. Warunkiem zachowania narodu są jednostki biologicznie wartościowe i nieobciążone dziedzicznie. Dlatego też całe zainteresowanie instytucji opieki skupia się na jednostkach zdrowych i wartościowych a opieka nad młodzieżą chorą, zagrożoną i zaniedbaną — w przeciwieństwie do poprzedniego nastawienia opieki — traktowana jest dziś drugorzędnie. Tak samo gdy chodzi o opiekę nad starcami. Zainteresowanie nimi czynników opieki nie przekracza granic „wymaganych przez przyzwoitość".

Formalnie w zakresie opieki społecznej obowiązują przepisy wykonawcze opieki publicznej z okresu przedhitlerowskiego. W praktyce jednak opieka publiczna jest systematycznie redukowana na rzecz organów partii narodowo socjalistycznej. Te zaś ze wskazań opieki publicznej, które dają się przystosować do ideologii narodowo socjalistycznej zostają wcielane w życie. W ten sposób wyrasta obok dotychczasowej nowa konstrukcja opieki społecznej.

Trzy są organizacje zajmujące się z ramienia partii narodowo socjalistycznej opieką społeczną w Trzeciej Rzeszy. Są to „Narodowo Socjalistyczna Dobroczynność" (N. S. V.), „Narodowo Socjalistyczne Zrzeszenie Kobiet" (N. S. F.), i „Młodzież Hitlerowska" (H. J. i B. d. M).

N. S. V. jednocząca wszystkie wysiłki, zajmuje się nie tylko dobroczynnością w ścisłym znaczeniu, lecz również pracą wychowawczą. Lwią część pracy wykonywuje wydział „Deutsches Frauenverk". Specjalizuje się on w pięciu dziedzinach: 1—kultura, wychowanie, szkolenie; 2—służba dla matki; 3—gospodarstwo (narodowe, domowe, a więc odżywianie, odzież, mieszkanie); 4—niemcy nadgraniczni i zagraniczni: 5—służba pomocy (czyli właściwa opieka: szkolenie matek itp.)

Głównym przedmiotem trosk opieki społecznej jest rodzina. Pomoc rodzinie zaczyna się od opieki nad przyszłą matką. Do tego służy oddział „Matka i Dziecko". Trudni się on niesieniem pomocy zdrowotnej, moralnej i duchowej niemieckiej matce i jej dziedzicznie zdrowemu dziecku. Równorzędna opieka przysługuje matkom nieślubnym. N.S.V. również opiekuje się dzieckiem w późniejszych latach. W tym celu m. in.

podjęto szkolenie matek by uchronić dziecko przed wadliwym odżywianiem w wieku od 1 — 6 lat.

Wszystkie urządzenia i formy opieki stanowią zwarty łańcuch instytucyj wychowawczych. Celem ich jest wychowanie od najwcześniejszego dzieciństwa w duchu wspólnoty narodowej, koleżeństwa i sprawności. Tu kładzie się podwaliny pod późniejsze wychowanie w szkole, organizacjach młodzieży i „Służbie Pracy“.

Opieka nad młodzieżą i nad rodziną rozwija się równolegle — pomagając rodzinie przez poprawianie jej warunków materialnych i mieszkaniowych, wiąże się młodzież z rodziną w jedną komórkę. Wartość bowiem i zwartość tych komórek jest gwarancją przyszłości narodu. A to jest dominującym motywem poczynań narodowego socjalizmu.

Izby zatrzymań dla nieletnich.

J. E. Oświata i wychowanie Nr. 7 1938.

Dwa zadania ma policja kobieca: walkę z nierządem i opiekę nad dzieckiem. Często działalność pierwsza jest również opieką nad dzieckiem, gdyż nierzadkie są wypadki, że nierządem trudnią się dziewczęta takie młode, że można je nazwać dziećmi. Właściwą opiekę nad dzieckiem spełnia umundurowana policja kobieca w dwojaki sposób. Po pierwsze zwraca uwagę na dzieci w wieku szkolnym, które w godzinach zajęć szkolnych włóczą się po ulicach czy parkach zamiast być w szkole, jak również na młodzież szkolną niewłaściwie zachowującą się w miejscach publicznych. Młodzież tę legitymuje się, upomina i zawiadamia szkołę i dom rodzicielski Drugie, daleko obszerniejsze pole działania, to opieka nad dziećmi bezdomnymi, małoletnimi włóczęgami, dziećmi schwytanymi na żebraninie lub kradzieży, wreszcie nad dziećmi zabłąkanymi lub podrzuconymi.

Dorosłego schwytanego na włóczęgostwie lub kradzieży policja skierowuje do Izby Zatrzymań dla Nieletnich. Jest ich obecnie w Polsce pięć: w Warszawie, w Wilnie, Lwowie, Łodzi i Poznaniu Pierwsza izba zatrzymań powstała w 1935 r. w Warszawie, przy ul. Krochmalnej 56. Inne powstały jeszcze później.

Dziecko podrzucone do lat dwóch policja od razu dostarcza do zakładu im. ks. Boduena. Natomiast dzieci i młodocianych od lat dwóch do siedemnastu doprowadza się do izby zatrzymań. Tutaj dziecko poddaje się badaniu. Często zdarza się, że małe dzieci nie umieją dać dobrych wyjaśnień. Starsze z własnego natchnienia lub też nauczone przez dorosłych często kłamią i podają fałszywe dane o sobie. Dopóki policja nie sprawdzi danych o dziecku, nieletniego zatrzymuje się w izbie zatrzymań pod opieką dyżurnych policjantek i wykwalifikowanej wychowawczyni.

Pobyt w izbie zaczyna się od kąpieli pod natryskiem i przebrania w czystą pidżamę Ubranie dziecka idzie do dezynfekcji i przechowania, a ono samo znajdzie się w skromnej ale schludnej izbie, gdzie na ścianach widnieją napisy: „Zastanów się nad sobą” i „Policja jest twoim przyjacielem”. Dla dzieci starszych odbywają się tutaj pogadanki, opowiadania, a nawet pewnego rodzaju lekcje, przeplatane grami, zabawami, i gimnastyką. Młodsze mają zajęcia pod kierunkiem wychowawczyni. W czasie pogodnym mogą się bawić na podwórzu. Otrzymują trzy razy dziennie obfite posiłki. Ławki, które w dzień służą do siedzenia są tak urządzone, że na noc zamieniają się na tapczany, na których dzieci zasypiają okryte kocami.

W razie potrzeby dzieci mają pomoc lekarską.

Zazwyczaj pobyt w izbie zatrzymań trwa dwie doby. Tyle czasu zwykle wystarcza do sprawdzenia danych o dziecku, względnie odszukaniu rodziny. Jeżeli to tylko możliwe, dziecko zwraca się rodzicom lub opiekunom z upomnieniem, aby nad nim czuwali. Jednakże czasem jest

to niemożliwe, a niekiedy nawet nie wskazane. Zdarzały się nawet wypadki, że dziecko nie chciało wracać do domu rodzicielskiego gdzie się nad nim znęcano. Policja skierowuje wówczas dziecko do zakładu wychowawczego, do sądu dla nieletnich, do zakładu dla dzieci moralnie upośledzonych, czasem do ogniska noclegowego lub do szpitala, a czasem po prostu stara się o pracę dla wyrostka lub podrastającej dziewczyny, aby nie potrzebowali trudnić się żebraniną albo iść na ulicę. Tu przychodzi z pomocą biuro pośrednictwa pracy dla młodocianych.

W wielu wypadkach policja kobieca nie traci z oczu swego chwilowego gościa, nawet po opuszczeniu przez niego izby zatrzymań i roztacza nad nim przez dłuższy czas opiekę.

Większość bywalców izb zatrzymań stanowią chłopcy. Niektórzy bywali we wszystkich izbach po kolei, niektórzy wracają po kilka razy. Najczęściej zachodzi tu wypadek zamiłowania do włóczęgi. Zdarza się, że mały włóczęga sam puka do drzwi izb zatrzymań, szukając schronienia przed zimnem i głodem. Czasem niechętnie ją opuszcza.

Że izby zatrzymań były w naszych warunkach potrzebne, dowodził fakt, że lokal izby warszawskiej, obliczony na 35 miejsc jest już zaciasny.

Ogółem przez przez izby zatrzymań przez krótki czas ich istnienia do dnia 1 stycznia 1938 r. przeszło 18.266 dzieci i młodocianych. Można bez przesady powiedzieć, że conajmniej kilka tysięcy spośród nich zostało wyrwanych nędzy i zepsuciu.

Dlaczego nie trzeba bić dzieci?

I. Chmieleńska „Współpraca domu ze szkołą" Miesięcznik opiek szkolnych m. st. Warzawy.

...Postęp kulturalny zniósł stosowanie kary cielesnej dla dorosłych, a następnie zniósł ją w szkołach i zakładach wychowawczych. Obecnie wypowiada się walkę stosowaniu kary fizycznej przez rodziców do ich własnych dzieci.

Bicie ubliża dorosłemu człowiekowi — i dziecku. Dziecko bite traci ambicję i honor.

Dziecko bite staje się często postrachem szkoły, nie rozumie dobrego słowa ani tłumaczenia, rozumie tylko, gdy się je karze. Może się stać okrutne dla ludzi i zwierząt, złośliwe, dokuczliwe, ordynarne, brutalne.

Dziecko bite ma żal do rodziców i nieraz myśli o zemście; jak wyrośnie, znęca się nad rodzicami.

Dzieci bite często uciekają z domu w obawie przed karą. Stają się zahukane, nieśmiałe, nieufne — nie wiedzie im się później w życiu.

Bicie uczy dzieci wykrętów i kłamstwa, boją się one rodziców, nie mają do nich zaufania.

Może zniechęcić ono dziecko do pracy i nauki, jeśli jest bite za niepowodzenia w szkole i w pracy domowej.

Dziecko bite staje się nerwowe. Bicie często wywołuje podniecenie seksualne (płciowe) dziecka, zwłaszcza starszego. Dziecko bite przestaje być szczęśliwe, nie ma ochoty do życia.

...Bicie może dziecku spowszednieć, nic sobie z kary nie będzie robiło. — Nie pomaga ono na długo. Zwykle, kto zaczyna stosować karę cielesną, musi ją potem stosować częściej.

Bicie demoralizuje tego, kto bije. Uczy łatwego zwycięstwa nad słabymi, uczy ukrucieństwa i brutalności.

Im większa kultura w narodzie, czy warstwie społecznej, czy w rodzinie — tym mniej przemocy fizycznej, mniej bicia.

Kronika

KRAJOWA

Stan zdrowia i rozwoju dzieci w Polsce*)

Podstawą siły mocarstwowej państwa, są zdrowe i dobrze wychowane dzieci. Młode pokolenie w Polsce niestety, nie ma jeszcze tych praw i przywilejów, jeśli chodzi o rozwój fizyczny i moralny, jakie dyktuje nasze serce, rozsądek i zrozumienie ogółu.

Dzieci stanowią 41 proc. ogólnej ludności. Dzieci do lat 7 jest około 8 milionów, w wieku zaś od 7 — 13 lat jest 5 i pół miliona dzieci. Badania Komisji powołanej przez Ministerstwo W. R. i O. P. następnie dane statystyczne przeprowadzone przez Radę Naczelną Wychowania Fizycznego wykazały, że 4 proc. dzieci — to kaleki, 96 procent to dzieci o zdrowiu pozornym, ponieważ z tych 96 proc. zaledwie 30 proc. dzieci nie przedstawia zupełnie żadnych usterek. Rozumiemy więc, że 66 proc. dzieci, łącznie z 4 proc. kalek stanowi 70 proc. dzieci, których zdrowie przedstawia dużo do życzenia.

Jeśli sklasyfikujemy wszystkie wady rozwoju i stanu zdrowia polskich dzieci — to zauważymy, że dotyczą one przede wszystkim wzrostu, wagi, stanu odżywienia i ogólnej higieny.

Tego rodzaju usterki zależą głównie od zbyt ciasnej stopy życiowej, od niezupełnie dobrych warunków materialnych. Dzieci niedożywionych nie tylko jakościowo ale ilościowo jest około 20 proc.

Inną nie mniej ważną przyczyną słabego stanu zdrowia dziecka to niestety piętno dziedziczności, które ciąży w sposób bezwzględny na pokoleniach, świadcząc o tym, jakim był nasz praojciec lub prababka.

To brzemię win, ten ciężar sumienia dźwiga na swych barkach nowe życie.

Trzecią niemniej ważną a niestety zaniedbaną u nas dziedziną, przynoszącą rok rocznie straszne pokłosie śmierci, jeśli chodzi o dzieci — to jeszcze za małe pielęgnowanie stanu zdrowia. Po prostu za mało jest u nas kultu do higieny, do czystości. Niedbałość, opieszałość rodziców idzie w pokolenia. Próchnica zębów, jak wykazały dane statystyczne jest najczęstszą bolączką dzieci, bo obejmuje z górą aż 45 proc. wszystkich skarg młodocianych.

Dzieci w wieku szkolnym bardzo często cierpią się na skrzywienia kręgosłupa. Krzywizną kręgosłupa jest dotkniętych aż 60 proc. dzieci! Przyczyną tego stanu jest po części noszenie teczek a nie plecaków, a głównie wadliwe siadanie przy pisaniu i czytaniu.

---

*) Przedrukowujemy ciekawy ten fragment z Małego Dziennika

Wystawa „Dziecko w Polsce".

Uzupełnieniem Kongresu Dziecka była wystawa „Dziecko w Polsce". W ciągu sześciu tygodni trwania wystawy zwiedziło ją około 50.000 osób, Wywarła ona bez wątpienia duży wpływ.

Jeden z najwybitniejszych specjalistów w sprawie opieki zdrowotnej nad dzieckiem tak pisał po zwiedzeniu wystawy: „Wrażenie ogólne jest niewątpliwie całkowicie dodatnie. Nie spodziewałem się, że wypadnie ona tak dobrze. Każdy zwiedzający musi się zastanowić nad wielu zagadnieniami, dotyczącymi dziecka, a dla szerokiego ogółu jest ona niewątpliwie zupełną rewelacją. Dlatego też uważam, że powinno się dołożyć wszelkich starań, by móc ją udostępnić szerokim warstwom społeczeństwa w większych ośrodkach prowincjonalnych, jeżeli nie w całości, to przynajmniej ważniejszych jej części".

Komitet robił co mógł, aby wystawę udostępnić szerokim warstwom społeczeństwa. Opłaty za bilety wstępu były niezmiernie niskie. Czas trwania wystawy, określony z początku na 4 tygodnie, przedłużono jeszcze o dwa tygodnie. Ale niezmiernie skromne środki finansowe, jakimi rozporządzał Komitet uniemożliwiły urządzenie wystawy z materiałów trwałych. Dlatego, niestety, wystawa warszawska nie da się powtórzyć na prowincji.

Obrady Zjazdu Pomorskiego Wojew. Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży nacechowane były troską o zdrowie dziatwy szkolnej.

Odbył się w Toruniu w sali starostwa krajowego walny zjazd delegatów Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Obszerne sprawozdanie z działalności komitetu przedstawili przewodniczący p. prezyd. Raszeja i skarbnik p. dyr. Sobolewski.

Pomorski Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży utworzony został w październiku 1936 r. celem skoordynowania akcji opieki nad dziatwą i młodzieżą szkolną. Dla wykonania tego zadania komitet wojewódzki powołał na terenie Pomorza 3 komitety miejskie i 15 powiatowych; obecnie — dzięki powiększeniu województwa — liczba komitetów lokalnych pomocy dzieciom i młodzieży wzrosła do 29, tj. 6 komitetów miejskich i 23 powiatowych.

Działalność tych komitetów polega w pierwszym rzędzie na prowadzeniu akcji dożywiania dzieci w porze zimowej, łącznie z pomocą doraźną w postaci udzielania odzieży i pomocy szkolnych, oraz na organizowaniu kolonii i połkolonii letnich. O niezmiernie szerokim zasięgu tej działalności oraz o wielce dodatnich skutkach jej i owocach świadczą cyfry przytoczone w sprawozdaniach prezydium komitetu.

W okresie zimowym 1936/37 r. dożywiano miesięcznie przeciętnie 21760 dzieci, które codziennie otrzymywały w szkołach śniadania i obiady; z dożywiania w okresie zimowym 1937/38 r. korzystało miesięcznie ok. 33000 dzieci, wśród których ponadto rozdzielono ok. 1000 kg tranu. Koszty tej akcji wyniosły ogółem 355.648,20 zł.

Prócz tego w roku 1937 przydzielono inspektoratom szkolnym z funduszów komitetu kwotę 2300 złotych na zakup książek i przyborów szkolnych dla niezamożnej dziatwy. Z pomocy pieniężnej komitetu korzystały również świetlice młodzieżowe, bursy i żłobki dziecięce. W r. 1937/38 wydano niezamożnym dzieciom szkolnym przeszło 1000 płaszczy zimowych, 500 swetrów i 1497 par obuwia.

Akcja kolonijna, podjęta w roku 1937, objęła 9039 dzieci, głównie rodziców bezrobotnych. Na koloniach wypoczynkowych leczniczych 258, na półkoloniach letnich i obozach przebywało 5970, na koloniach 2811 dzieci. Ogółem na utrzymanie kolonij, półkolonij i obozów wydano

314 910,64 zł, w czym mieści się już i wartość nabytych urządzeń kolonijnych wynosząca 20 428,11 zł.

Walny zjazd zaaprobował przedstawiony przez prezydium projekt nowego statutu Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży, po czym wybrany został nowy zarząd w nast. składzie: pp. prezyd. Raszeja — prezes, nacz. Sperczyński i dyr. Sieradzki — wiceprez., dyr. Sobolewski — skarbnik, radca Kirstein — sekretarz oraz pp. Mistat (Gdynia), Michałowski (Grudziądz), Mencel (Bydgoszcz), Gajslerowa (Włocławek), ks. dyr. Liss (Pelplin), Tokarska (Inowrocław), Kuliczkowska, Nowodworska i Sobkowska (Toruń) — członkowie. Do komisji rewizyjnej powołano pp. dyr. Philippa, ks. prob. Ziemskiego, insp. Adamowicza, dyr. Piątkowskiego (Toruń) oraz dyr. Makiłłę (Świecie).

Preliminarz budżetowy Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży na rok 1939/40 uchwalono w wysokości 1.105 000 zł w dochodach i rozchodach.

Należy zaznaczyć, że wielce poważne koszty akcji pomocy dziatwie i młodzieży szkolnej pokryte zostały dzięki subwencjom z funduszów wojewódzkiego komitetu a także samorządów terytorialnych i komitetów pomocy zimowej bezrobotnym oraz dzięki ofiarności społeczeństwa pomorskiego, które na ten cel hojnie składało datki. Potrzeba jednak, aby o sprawę podniesienia i utrzymania zdrowia polskiego dziecka, troszczyło się całe społeczeństwo polskie, bowiem zdrowa dziatwa i młodzież jest najcenniejszym skarbem narodu i jego przyszłością.

Ochrona macierzyństwa robotnicy.

W Ministerstwie Opieki Społecznej obradował ostatnio szósty zjazd inspektorek pracy do spraw kobiet i młodocianych, na którym omówiono szereg aktualnych zagadnień w tej dziedzinie ochrony i inspekcji pracy.

W pierwszym dniu — w obradach wziął udział p. minister Opieki Społecznej, M. Kościałkowski, oraz główny inspektor pracy dyr. M. Klott.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawie ochrony macierzyństwa robotnicy, uregulowanej — jak wiadomo — osobną ustawą, która nakłada na pewne kategorie zakładów pracy obowiązek zakładania i utrzymywania żłobków fabrycznych dla dzieci robotnic. Przy realizacji szerokiego planu opieki nad dzieckiem w Polsce — Ministerstwo Opieki Społecznej kładzie bardzo duży nacisk na dostarczenie przez pracodawców realnej pomocy matce-robotnicy i jej dziecku poprzez żłobki fabryczne, bądź instytucje zastępcze t. zw. opieki lotnej.

Omawiano również sprawę granicy rozpoczynania pracy w zajęciach nieprzemysłowych i przemysłowych u nas i za granicą. Z wygłoszonych na ten temat referatów wynika, że wiele państw podniosło w ostatnich czasach tę granicę do lat 15-tu, tj. do poziomu który już od dawna u nas obowiązuje. W państwach, w których podniesiono ostatnio granicę wieku dopuszczania do pracy — przedłużono jednocześnie okres obowiązku szkolnego.

Dzieci piją eter.

W 35 szkołach powszechnych w powiecie rybnickim ujawniono wypadki picia eteru przez dzieci. Straszliwy nałóg eteromanii szerzy się głównie w miejscowościach położonych wzdłuż granicy polsko niemieckiej oraz na terenie powiatów sochaczewskiego i gostynińskiego. Eter przemyca się z Niemiec i Czecho-Słowacji, gdzie kosztuje on o 3 zł. na kilo taniej.

Ostatnio władze rozciągnęły ścisłą kontrolę nad konsumcją eteru w Polsce dla celów leczniczych i przemysłowych.

Zawszawienie dzieci.

Kurjer Powszechny donosi o wyniku inspekcji przeprowadzonej w szkołach powszechnych na terenie Wilna. Wprawdzie ilość zachorowań na choroby zakaźne uległa zmniejszeniu o blisko 30%, tymniemniej stan higieniczno sanitarny dzieci w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia. Stwierdzono bowiem że około 30% dzieci znajduje się w stanie brudnym i zawszawionym.

Wzrost przestępczości śród nieletnich.

1 stycznia 1937 r. było 1.663 nieletnich (do lat 17) pozbawionych wolności, w tym 1.447 chłopców, gdy 1 stycznia 1938 r. 2.019 nieletnich, w tym 1.749 chłopców. Liczba nieletnich, skazanych na umieszczenie w zakładach zabezpieczających, wynosiła w d. 1 stycznia 1935 r. 351, w d. 1 stycznia 1937 r. 896, w d. 1 stycznia 1938 r. 1.749.

Wzrasta również liczba przestępstw, popełnionych przez nieletnich, a stwierdzonych prawomocnymi wyrokami sądowymi. W 1935 r. liczba tych przestępstw wynosiła 23,217, w 1936 r. — 26.061. Wśród przestępstw są wszystkie rodzaje zbrodni, jakie zdarzają się śród dorosłych, nie wyłączając zabójstw, sutenerstwa, rozboju itd.

W ciekawy sposób rozkłada się przestępczość nieletnich na okręgi sądów apelacyjnych, a mianowice warszawski w 1935 r.—6.584, w 1936 r. 6.541, lubelski w tychże latach 2.311 i 2.628, wileński 1.786 i 2.245, poznański 5.489 i 6 285, katowicki 1.330 i 1.452, krakowski 2.618 i 3.396, lwowski 3 099 i 3 514. Spadek liczby przestępstw widać jedynie w okręgu warszawskim, znaczny wzrost w poznańskim, krakowskim i lwowskim.

Koszty opieki zakładowej w stolicy.

W ub. roku budżetowym wydano w Warszawie na opiekę zakładową dla dzieci przeszło 4 miliony zł, na opiekę nad dorosłymi zaś wydano bez mała 2 miliony zł. Ogółem więc wydano na opiekę zamkniętą prawie 6 milionów zł. W tym samym czasie dla przeszło 25.000 rodzin wydatkowano na cele opiekuńcze 2.900.000 zł.

Jak wykazuje statystyka, koszt utrzymania jednego dziecka w zakładzie zamkniętym wypada przeciętnie 607 zł. rocznie, pomoc zaś przeciętna dla rodziny 3-osobowej wynosi rocznie 216 złotych.

Matki opuszczone

Ciekawe światło na to zagadnienie rzuca praca p. St. Orzechowskiej p. t. „Charakterystyka matek opuszczonych z domu ks. Boduena".

Dom ks. Boduena, w którym przeprowadzone zostały badania, stanowi jakby centralę opieki nad matkami opuszczonymi, szczególnie od czasu zorganizowania tam opieki przyzakładowej. Za podstawę badań, przeprowadzonych wśród 81 matek, które w dniu wybranym znajdowały się w domu ks. Boduena, przyjęła autorka akta wywiadu społecznego, które uzupełniła szczegółową ankietą i wynikami obserwacji.

Wiek matek opuszczonych waha się od 22—26 lat. Kobiety, które wcześniej zaczęły pracować, pragną sobie stworzyć własny dom i budzi się w nich pragnienie macierzyństwa. Nie przypuszczają, by zrealizowanie marzeń przybrało taką formę, że zostaną z dzieckiem samotne, bez oparcia i zaopatrzenia.

Matki nieślubne, które bez pomocy społecznej nie mogą sobie dać rady w życiu, rekrutują się zazwyczaj z elementu stojącego na najniższym szczeblu kulturalnym. Kobiety te pochodzą w przeważającej liczbie ze wsi, wychowywane są w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Jak wynika

z pracy p. Orzechowskiej około 60 proc. spośród nich zostało sierotami i półsierotami, gdy nie miały jeszcze ukończonych 15 lat i same od wczesnego dzieciństwa musiały pracować na swoje utrzymanie.

Nieszczęście sieroctwa potęgowane jest innymi jeszcze czynnikami, przede wszystkim zaś złymi warunkami materialnymi, niskim stopniem kultury środowiska, z którego pochodzą, oraz wielką liczbą dzieci w poszczególnych rodzinach.

W 22 na 80 badanych przypadków, kobiety są córkami rolników, 19 — to córki robotników niewykwalifikowanych. Reszta pochodzi z rodzin rzemieślniczych. Środowiska te, w których wszystkie wysiłki rodziców koncentrowały się na zdobywaniu środków do życia — nie dawały normalnych warunków rozwojowych dzieciom, nie mogły nadać im właściwego kierunku życiowego, ani ugruntować ich zasad moralnych i etycznych. Zaniedbane jest również ich wykształcenie. 30 proc. matek nieślubnych — to analfabetki, lub półanalfabetki. Wchodząc w życie zupełnie nieprzygotowane, zostają one przeważnie pracownicami domowymi. Jeżeli dostają się do przedsiębiorstw, spełniają tam czynności robotnic niewykwalifikowanych. Praca ich jest jedną z najcięższych, zarobki niskie, możliwość dokształcenia się i przeniesienia do wyższej grupy zawodowej— znikoma — wskutek nieokreślonych godzin pracy i braku czasu na naukę.

90 proc. badanych podało jako swój główny zawód służbę domową. Jednym z wskaźników ich wartości fachowej jest długość okresu pracy na jednej posadzie. 30 proc matek podaje 3—4 miesięce jako najdłuższy okres zatrudnienia u jednego pracodawcy.

Warunki pracy, samotność, brak oparcia w otoczeniu doprowadza pracownice do chorobliwego wprost dążenia, aby mieć kogoś bliskiego, oddanego. Żyjąc z dnia na dzień wśród obojętnych ludzi, wśród trosk codziennych, bez żadnej godziwej rozrywki, ulegają każdemu mężczyźnie, który im okaże trochę serca i zainteresowania.

Na 80 badanych wypadków 40 ojców nie chciało uznać dziecka, ani wspomagać matki. Tylko w trzech czwartych przypadków można było wytoczyć sprawę sądową o alimenty, w innych brakowało dowodów ojcostwa, lub niepodobna było odnaleźć wskazanego mężczyzny.

Jednak wobec znacznej liczby ojców nieślubnych, którzy gotowi są zawrzeć małżeństwo po usunięciu trudności materialnych i formalnych, konieczne jest popieranie wczesnych małżeństw. Drogą ku temu jest przede wszystkim — w zakresie polityki społecznej — walka z bezrobociem, budownictwo tanich mieszkań, dodatki rodzinne. W zakresie pomocy indywidualnej duże znaczenie mogą mieć: ułatwianie zdobycia brakujących dokumentów i pokonywanie przeszkód materialnych.

Oczywiście liczyć się należy z tym, że idealne warunki mogą wpłynąć na zmniejszenie liczby nieślubnych urodzeń, ale ich nie usuną i dlatego należy dbać również o to, aby matki opuszczone miały dostateczną opiekę i pomoc.

ZAGRANICZNA

Niemcy

Dokształcanie zawodowe w nowej ustawie

W nowej ustawie projektowano narówni obowiązek szkolny w zakresie szkoły powszechnej, jak i obowiązek w zakresie dokształcenia zawodowego, wychodząc z założenia, że obydwa te obowiązki są równorzędne. Muszą one być spełniane przez całą młodzież przez uczęszczanie do szkoły zawodowej, względnie do innej szkoły zastępczej, do której uczęszczanie ustawa uznaje za wypełnienie obowiązku szkolnego.

Co do ważniejszych szczegółowych przepisów ustawy należy zaznaczyć, że obowiązek szkolny w zakresie szkoły powszechnej zaczyna się

zasadniczo według tych przepisów z ukończeniem 6 roku życia i trwa 8 lat. Z ukończeniem szkoły powszechnej zaczyna się obowiązek uczęszczania do dokształcającej szkoły zawodowej i trwa zasadniczo 3 lata, a dla zawodów rolniczych dwa lata. Obowiązek ten przedłuża się dla uczniów przemysłowych w przemyśle, rzemiośle i handlu do czasu ukończenia przez nich praktycznej nauki zawodu, jeżeli w danym ośrodku istnieją szkoły odpowiednio urządzone do kształcenia zawodowego, jeżeli kandydat nie ukończył 17 lat, przy czym okres poprzedniego uczęszczania do szkoły dokształcającej zawodowej może być zaliczony.

Przed upływem podanych wyżej czasokresów wygasa obowiązek uczęszczania do dokształcającej szkoły zawodowej:

a) jeżeli władza szkolna stwierdzi, że dotychczasowe wykształcenie kandydata jest wystarczające i czyni zbytecznym uczęszczanie do dokształcającej szkoły zawodowej; dotyczy to zwłaszcza dziewcząt, które ukończyły roczną naukę gospodarstwa domowego;

b) z ukończeniem 18 lat życia, o ile chodzi o uczniów przemysłowych, którzy podlegają dokształcaniu do ukończenia nauki w zakładzie pracy;

c) w wypadku zamążpójścia.

Obowiązek uczęszczania do dokształcającej szkoły zawodowej dotyczy wszystkich. Wyjątek stanowią:

a) uczęszczający do szkoły zawodowej, uznanej za zastępującą szkołę dokształcającą;

b) pobierający naukę w innej szkole w wymiarze conajmniej 24 godzin tygodniowo;

c) słuchacze szkół wyższych;

d) odbywający służbę wojskową lub służbę pracy.

Obowiązek szkolny traktuje ustawa rygorystycznie. W razie niewypełnienia go przewidziane są surowe represje w postaci kary do 150 marek lub nawet aresztu osób odpowiedzialnych za posyłanie dzieci i młodzieży do szkoły; kary mogą być wymierzane tylko na wniosek szkoły. Młodzież może być doprowadzona do szkoły przymusowo, nawet przy użyciu policji. Pracodawcy mają obowiązek zwalniania młodzieży zatrudnionej na naukę dokształcającą, a zarazem dbania, ażeby młodzież obowiązek szkolny wypełniała.

Nowa ustawa o pracy młodocianych.

W Niemczech została wydana nowa ustawa o pracy młodocianych, uchylająca dawną ustawę z r. 1903. Zasadniczo praca dzieci jest zabroniona, jednakże istnieją wyjątki. Za dzieci uważa się wszystkich do lat 14, względnie starszych, którzy podlegają obowiązkowi szkolnemu. Ustawa wyróżnia dzieci do lat 14 i młodocianych od lat 14 do 18. Nie robi natomiast różnicy w traktowaniu przez pracodawcę dzieci własnych i obcych. Wszystkie dzieci mogą wtedy tylko pracować, gdy pracodawca otrzyma dla dziecka kartę pracy.

Wyjątki dla dzieci od lat 12 są dopuszczalne przy dorywczych łatwych zajęciach. Dzieci mogą pracować w handlu, pod warunkiem, że praca odbywa się w godzinach 8—19, nie przekracza 2 godzin, nie rozpoczyna się przed poranną nauką szkolną i przynajmniej 2 godziny po porannej, a godzinę po poobiedniej nauce szkolnej. Podczas feryj praca może trwać 4 godziny. W niedzielę lub święta dzieciom wolno tylko spełniać pomocniczą pracę przy sportach. Nowa ustawa pozwala na pracę w przedsiębiorstwach, należących do rodziny, o ile praca ta nie jest zbyt ciężka. O rodzaju trudności pracy rozstrzyga minister pracy.

Dotychczasowe przepisy o pracy dzieci w teatrach itp. instytucjach zostały rozszerzone. Ustawa nie obejmuje przepisów o pracy na roli, w gospodarce, marynarce i lotnictwie. Co do tych dziedzin ma wyjść specjalna ustawa.

Anglia.

Komitet pośrednictwa pracy dla młodzieży.

Ukazało się doroczne sprawozdanie za 1937 r. Komitetu Pośrednictwa Pracy dla młodzieży. Jest to Komitet dyrektorów szkół, pracujący w porozumieniu z Ministerstwem Pracy. Komitet obsługuje szkolny okręg Londynu i 13 hrabstw.

Komitet współpracuje stale z 280 szkołami średnimi tego okręgu, poza tym przyjmuje zgłoszenia każdej szkoły powszechnej dla uczniów szukających pracy w okręgu londyńskim. Od r. 1918, roku założenia, Komitet znalazł pracę dla przeszło 18.000 chłopców.

Sprawozdanie zaznacza, że pracodawcy zgłaszają duże zapotrzebowanie na absolwentów szkół średnich. Jest to już trzeci rok, w którym trudności są związane raczej z wyszukaniem kandydatów na posady, niż ze znalezieniem posad. W r. 1937 był okres gdy po kandydatów na posady w Londynie musiano zwrócić się do szkół w Północnej i Południowej Walii. W roku tym Komitet dostarczył 1.400 chłopcom pracy w różnych zawodach, handlu i przemyśle. Udzielono 6.295 porad zawodowych rodzicom i chłopcom. Komitet opublikował szereg nowych broszur o wyborze zawodu oraz szereg nowych wydań. Odbyto konferencje z 680 pracodawcami na temat warunków pracy. Komitet interesuje się losem swych pupilów; zarówno chłopcy, jak pracodawcy są z siebie zupełnie zadowoleni.

Kształcenie zawodowe.

W Londyńskim Komitecie Wychowawczym dyskutowano nad zagadnieniem kształcenia zawodowego. W wyniku dyskusji uzgodniono pogląd, że w demokratycznym społeczeństwie wszelkie zawody powinny być otwarte dla uzdolnionej młodzieży. System stypendiów przyjęto w Londynie z entuzjazmem, praktycznie jednak niewiele jednostek z niego korzysta. Wiele kolegiów stawia tak wielkie wymagania swym słuchaczom, że niezamożni nie mogą z nich korzystać. Pielęgniarstwo i księgowość są bardzo ważnymi zawodami w Londynie i powinny być bardziej udostępnione. Armia i lotnictwo również powinny być dostępne dla wszystkich odpowiednio wykształconych chłopców londyńskich. Inne zawody jak medycyna, dentystyka i prawo są jeszcze bardziej niedostępne dla niezamożnych kandydatów. Mimo powolnego postępu w tej dziedzinie dodatnim znakiem jest dyskutowanie i przyjmowanie z sympatią tych zagadnień.

Dział Adresów

Centralny Związek Plantatorów Tytoniu R. P. — Warszawa, Lwowska 2.

Biuro Chemiczne Edward Groniowski — Warszawa, Towarowa 12.

Poselstwo Węgierskie — Warszawa, Koszykowa 10.

B-cia Jenike — Fabryka Dźwigów Sp. Akc.

Polskie Zakłady Siemens — Warszawa, Królewska 23.

Administracja Domu Julii Królikowskiej — Warszawa, Krucza 42.

Sp. Akc. Przemysłu Cementowego „Wiek" — Warszawa, Warecka 14.

Stefan Muras — Zakłady Mleczarskie — Warszawa, Żelazna 54, tel. 675-46, 607-76.

Rychłowski i S-ka. Sp. z o. o. — Warszawa, Mokotowska 24.

Emil Wielgosiński. Dom Handlowy Sp. z o. o.—Warszawa, Szkolna 4, tel. 284-81.

Zaborowski i S-ka — Spółka Akcyjna Przedsiębiorstw Technicznych.

Hr. St. Ledóchowski, Sp. Akc. — Polska Fabryka Siatki Jednolitej — Warszawa, Przemysłowa 24.

Sp. Akc. do Ekspl. **Państwowego Monopolu Zapałczanego w Polsce.**

Biuro Instalacji i sprzedaży urządzeń automatycznych. Sp. z o. o.

T. Czosnowski i S-ka. Biuro Budowlane — Warszawa, Ceglana 5.

Detreyco Sp. z o. o.

Bank Związku Spółek Zarobkowych—Warszawa, Jasna 8.

Zakłady Przemysłowe „Sitkówka" S. A. — Warszawa, Zielna 6, tel. 689-74.

Biuro Techniczne Zajączkowski, Szewczykowski i S-ka, Inżynierowie — Miedziana 15.

„Stradom" Częstochowskie Zakłady Wyrobów Włókienniczych — Warszawa, Pl. Napoleona 9.

Zakłady Przemysłowo-Korkowe B-cia Baliccy—Warszawa, Dobra 25.